Nr. 279. We Lwowie — Wtorek 8 Października 1901. **Rok XLI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

Ograniczenie praw parlamentu.

Wiedeń 6 października.

W miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia jesiennej sesyi Rady państwa, dyskusya polityczna z kwestyj ogólnych powoli zwracać się poczyna do spraw konkretniejszych.

W pierwszym rzędzie, zwracają uwagę na porządek dzienny najbliższych posiedzeń izby.

Wiadomo, że rząd, prawdopodobnie na jednem z pierwszych posiedzeń izby przedłoży budżet na rok 1902 i domagać się będzie rychłego załatwienia nietylko tego przedłożenia, lecz także i budżetów zaległych za lata poprzednie

Wszystkie stronnictwa, którym na prawidłowem funkcyonowaniu parlamentu zależy, przyczynią się bez wątpienia do tego, aby izba jaknajrychlej przystąpiła do obrad nad budżetem i żeby dotyczące dyskusye były ściśle rzeczowe i spokojne.

Najumiarkowańsi atoli politycy wyrażają zdanie, że ze względu na obfity materyał, w stosunku do zbyt krótkiego czasu, załatwienie w s z y s t k i c h zaległych preliminarzy państwowych za lata ubiegłe, będzie fizycznie niemożliwem i że rząd będzie zmuszonym domagać się kilkumiesięcznego prowizoryum.

W samym fakcie uchwalenia kilkumiesięcznego prowizoryum budżetowego na r 1902, o ile ono byłoby wywołane potrzebą przeprowadzenia dokładnej, rzeczowej dyskusyi nad budżetem — nieupatrywalibyśmy żadnego nieszczęścia. Wolelibyśmy nawet, aby tę drogę wybrano, aniżeli czyniono jakieś dalej idące skrócenia obrad budżetowych, które byłyby jedynie wówczas wskazane, gdyby opozycya chciała wnoszeniem „wniosków naglących", które bynajmniej nie są naglemi i głosowaniami imiennemi, zatarasować drogę do normalnych rozpraw.

Mówi się tyle o uzdrowieniu parlamentu, należy więc nie zapominać i o tem, że jedną z najznakomitszych atrybucyj z d r o w e g o p a r l a m e n t u, jest prawo przyznawania rządowi budżetu i krytyka działalności rządu przez parlament właśnie w formie budżetu wymaganych ofiar materyalnych. Wszelakie zatem skracanie dyskusyi budżetowej, równa się mniej lub więcej ukróceniu tego najdonioślejszego prawa reprezentacyi ludów. Z tego niezaprzeczonego faktu wynika, że żądania skrócenia obrad budżetowych muszą uwzględniać usposobienie izby, muszą być bardzo ostrożne i nie śmią iść za daleko. Tego rodzaju żądania, zwłaszcza w naszych stosunkach parlamentarnych o tyle więc tylko mogą być usprawiedliwione, o ile dyskusya budżetowa nie mogłaby płynąć normalnem korytem, o ile opozycya wyraźny okazałaby zamiar udaremnienia normalnych uchwał. O ile jednakowoż obrady toczą się spokojnie i ograniczają się do wypowiedzenia przez posłów słusznych żądań i zażaleń — wszelkie użycie sposobów ukrócenia dyskusyi budżetowej byłoby nie tylko niesłusznem, lecz — powtarzamy — w naszych stosunkach parlamentarnych — wielkim błędem politycznym.

Na podstawie sprawozdań stenograficznych z posiedzeń izby lat ubiegłych, z łatwością wykazać można, że zawsze wnioski dążące do skrócenia toku obrad, były dla opozycyi pożądanem hasłem inscenowania burd i awantur. I tak np: gdy większość umiarkowana zgodziła się na to, żeby o wnioskach dotyczących jednej sprawy przeprowadzić jedną generalną dyskusyę, w lot pojawił się protest ze strony opozycyi, a gdy większość do protestu tego przychylić się nie chciała, wyrodził się wniosek „imiennego głosowania" i — awantura gotowa.

Parlament w ubiegłej sesyi połknął wprawdzie gładko ofiarowany jej przez rząd miliard, lecz chyba nie ma tak naiwnego polityka, któryby w to uwierzył, że n. p. Schönerer i jego zausznicy poczuwają się z tego powodu do obowiązku nie zabijania czasu studenckimi wybrykami i wnioskami w guście nadobnego pana Eisenkolba.

Materyału palnego jest dość jeszcze nagromadzonego w naszym parlamencie, dlatego ostrożnie, bardzo ostrożnie z ogniem.

Ze strony widocznie przez rząd inspirowanej, podnoszą się głosy, a pomiędzy nimi i polskie, usiłujące już dziś przekonać sfery polityczne, że skrócenie dyskusyi budżetowej jest koniecznem. Nam się wydaje, że głosy te podnoszą się co najmniej za wcześnie.

A już zgoła uznać nie możemy potrzeby, żeby inicyatywa w tym kierunku wyjść musiała ze strony polskiej.

Rząd z pewnością ani chwili nie miał obawy, że Koło polskie nie będzie z całych sił popierało jego dążeń w kierunku rychłego i spokojnego załatwienia budżetu i z pewnością jest przekonany, że Koło polskie spełni obowiązek wobec państwowych żądań.

Ależ czy z drugiej strony Koło, zwłaszcza w obecnym składzie nie potrzebuje się liczyć z tem, że już podczas dyskusyi budżetowej w samem Kole mnóstwo wyłoni się życzeń i żądań? Czyż właśnie zachowawcza większość Koła w interesie utrzymania harmonii i ładu w Kole, nie ma obowiązku starania się o to, aby dyskusya budżetowa w Kole nastręczyła wszystkim posłom sposobność do wypowiedzenia choćby najsubtelniejszych żądań, nawet przeróżnych, powiatowych? Na to potrzeba czasu i znowu czasu?

Przy zupełnem uznaniu obowiązków Koła polskiego wobec dążeń do przywrócenia ładu i porządku w parlamencie — przestrzedz musimy przed niepotrzebnem wysuwaniem się naprzód, krzątaniem się i zbytnią gorliwością, gdy się rozchodzi bądź co bądź o pewnego rodzaju ograniczenia najkardynalniejszych praw parlamentu.

(—*i*.)

Dlaczego?

Czas, omawiając przegraną skoncentrowanych w czasie ostatnich wyborów, pisze:

Nie ma żadnej wątpliwości — na to się wszyscy godzą — że koncentracya i jej program poniosła walną klęskę. Wybrane zostały z jej obozu nieliczne tu i owdzie jednostki, partya zaś przegrała na całej linii mimo emfazy i niemal pewności o własnem zwycięstwie. U niektórych wybranych jednostek i w naczelnym organie partyi we Lwowie widać nawet jakąś chęć zwrotu z owej fatalnej równi pochyłej, która prowadzi do przepaści, tudzież chęć wypierania się dawniejszych, a dziś już niewygodnych i kompromitujących sprzymierzeńców, ze „skrajnego lewego skrzydła".

Dlaczego koncentracya mimo tylu sojuszników i mimo tak szalonej agitacyi, wiodącej za sobą całe masy sfanatyzowanych wyborców, przegrała walkę wyborczą? Pokonało ją i potępiło uczucie narodowe. Nikt nie odniósł zwycięztwa, tylko uczucie narodowe. Samozachowawczy instynkt narodowy, zdrowa myśl polityczna, u jednych wyrozumowana i na doświadczeniu życia publicznego oparta, u drugich sercem odczuta, oceniła sytuacyę, że program koncentracyi i kierunki jej politycznej działalności są dla kraju i najżywotniejszych interesów narodowych szkodliwe.

Szkodliwe — dlaczego? 1) Program koncentracyi zmierzał do podkopania stanowiska Koła polskiego w kraju i do osłabienia jego solidarności, co w następstwach, prostą konsekwencyą rzeczy, czyby przywódcy niektórzy tego chcieli lub nie chcieli, prowadzić musiało do rozdwojenia i rozpadnięcia się Koła polskiego. 2) Działalność koncentracyi opartą była na współdziałaniu z takimi żywiołami, które cele międzynarodowe p o n a d narodowe interesy przenoszą, tudzież na współdziałaniu z takiemi partyami, które zawierały sojusze z radykałami ruskimi. 3) Z programem i działalnością koncentracyi sympatyzowały wszystkie wrogo dla naszego kraju usposobione w państwie żywioły, wszyscy „nasi najserdeczniejsi".

Punkt pierwszy i drugi wynikał ze samego założenia koncentracyi, na tem polegała cała jej myśl polityczna i akcya stronnicza. Co do punktu trzeciego nie czynimy tej ujmy, ani tego zarzutu nikomu, ani największemu przeciwnikowi — ani nawet przez myśl nam to nie przejdzie — aby w tym względzie robiono jakieś układy, czy rachuby — ale jednak od błędu, to nie uwalnia przywódców, że ich partya w kraju poszła na taką drogę polityczną, taką rozpoczęła walkę przeciwko Kołu polskiemu i stronictwu konserwatywnemu, że się z tego wszyscy kraju wrogowie cieszyli, że po akcyi koncentracyi spodziewali się bardzo wiele i sympatyzowali z nią całą duszą. Nikt temu nie zaprzeczy, to są fakty zbyt jawne, zbyt uderzające każdego w oczy, że począwszy od *N. fr. Presse*, całego wrogiego nam dziennikarstwa niemieckiego, aż do socyalistów, wszechniemców, radykałów i moskalofilów ruskich, organów np. [illegible] i Korola, a skończywszy na owym akademiku socyaliście ruskim, ktory na ostatnim bankiecie dla p. Bojki głos zabierał i ku przerażeniu pewnych menerow chwalił koncentracyę i zachęcał do dalszej walki z obozem konserwatywnym, wszyscy sympatyzowali ze skoncentrowanymi, wszyscy dla koncentracyi i jej programu i akcyi pragnęli, życzyli najgoręcej zwycięstwa.

Tego *N. Reforma* nie zaprzeczy. Tak samo nie zaprzeczy temu, że na zebraniach koncentracyi w Krakowie nie same czysto narodowe pobudki, lecz partyjne cele górę biorą. Kto najbardziej imperatywnie występuje na zgromadzeniach koncentracyi krakowskiej? Kto tam przemawia? Kto popiera i patronuje kandydata? Kto taki? pp. Seinfeld, Gross, Daszyński, Frühling i ich „adjutanci".

Można najdalej posuwać wyrozumiałość, można nie mieć żadnych uprzedzeń, chcieć wszystko pojąć i wytłómaczyć, ale tego przecież nikt nie zrozumie, żeby ci panowie byli sternikami myśli narodowej polskiej, byli kierownikami czysto polskiej, na narodowym gruncie stojącej pracy i polityki. Jedno z dwojga: albo ci panowie mają decydujący wpływ na politykę partyi, gdyż na jej zgromadzeniach rej wodzą, wnioski i rezolucye stawiają, albo ktoś zechce może nam wytłumaczyć, że właściwie co do samej istoty rzeczy partya ma przecież politykę trochę lepszą, niezależną od tych panów... Ale w takim razie jest rodzaj upośledzenia dla nich, a partya stawia swych własnych najgorliwszych adherentów w najgorszem świetle. Może to czysty przypadek, ale w każdym razie dziwne przypadki chodzą po świecie i jeszcze dziwniejsze, że się tak ciągle te przypadki peryodycznie zjawiają!

To były powody, dlaczego cały kraj odwrócił się od koncentracyi przy ostatnich wyborach. Rozumieją to już dziś ludzie doskonale i wielu wczorajszych jeszcze zwolenników koncentracyi chciałoby jej program rzucić do kosza.

Kto stanowi obóz koncentracyi łatwo się przekonać. Dość przyjrzeć się zgromadzeniom wyborczym i tym wszystkim, którzy w dzień wyborów oddawali swe głosy na skoncentrowanych, a dziś już skonfundowanych kandydatów. A więc sztab, złożony z rożnych wielkich mężów i armia, posiadająca drobną cyfrę szeregowców, a po za tem są już tylko skrzydła sojuszników, a więc socyaliści, ktorzy o ile nie stawiają własnych (albo obok własnego kandydata), głosują en masse na rzecz koncentracyi i całe tłumy mniej oświeconych, robotą radykalno-socyalistyczną przez ostatnich lat kilka sfanatyzowanych izraelitów, ulegających nadto wpływom prasy wiedeńskiej i różnych pism i organów niemieckich, wrogo dla kraju usposobionych. Po za tem te małe grupy malkontentów, które się od czasu do czasu na partyzantkę tylko z koncentracyą łączą, np. urzędnicy, pominięci przy awansie, albo osobistości, które miały dziwne nieszczęście przy... różnych egzaminach rządowych. Ci ostatni stanowią szczególniej nieoceniony materyał subsydyalny dla koncentracyi. Już dziś słychać po mieście, jak się ich werbuje wszędzie do agitacyi wyborczej na rzecz partyi skonfundowanej. „Co, on przepadł przy egzaminie — czy to tylko prawda? — dawajcie go tu!" „On się da we znaki tym uczonym, którzy w obozie konserwatywnym rządzą — on ma najlepsze kwalifikacye do naszego obozu — to nabytek!"

Nie zazdrościmy im tych nabytków.

Ruch wyborczy w Czechach.

Praga 5 października.

(Koresp. Gaz. Nar.)

W czasie, gdy list ten do rąk waszych dojdzie, rozstrzygać się tu będzie wynik walki wyborczej. Przygotowania są już pokończone; stronnictwa narodowe dotrzymały kompromisu i nie było w tym względzie żadnych konfliktów przy stawianiu kandydatur. Oddzielną drogą poszli ludowcy z pod chorągwi p. Massaryka, stronnictwo robotników narodowych i stronnictwo katolicko-ludowe; wszystkie te grupy występują samodzielnie, nie mówiąc o dzikich którzy kandydują na własną rękę, a jest ich spora ilość.

Ostatecznie ułożona lista komitetu stronnictwa młodoczeskiego obejmuje 70 kandydatów, z tych 38 w kuryi wiejskiej a 32 w miejskiej. Reszta w liczbie około 20 przypada na kandydatury kompromisowe: staroczechów, agraryuszów i wspólnych kandydatów w okręgach mieszanych, którzy będą musieli stoczyć zażartą walkę we dwa ognie: z Niemcami i czeskimi ludowcami. W okręgach mieszanych kandydują: w Krumłowie i Kaplicach F. Szpaczek, w Hartmanicach A Kalina, w Horszowym Tynie i Strzibrze Fr. Szwarc, w Manetinie J. Knedlhans; w kuryi zaś miejskiej w Volarach dr. Mirosław Stransky.

Robotnicy narodowi stawiają swoich kandydatów w kuryi wiejskiej i miejskiej; w pierwszej z nich dziewięciu, w tej liczbie aż pięciu dziennikarzy. W miastach stawia to stronnictwo 11 kandydatur, razem przeto 20. Kandydują naturalnie: Klofacz, Fresl i Kovarzovicz, redaktor pisma *Czeska demokracie*.

Zgromadzenia wyborców z kuryi większych posiadłości odbędą się w przyszły poniedziałek, w Pradze; wybory nastąpią nazajutrz. Wyborców ordynatów jest 46, innych właścicieli większych posiadłości 407. Pierwsi będą wybierali 16 posłów w sali obrad pałacu namiestnikowskiego; drudzy równocześnie w tym samym pałacu, w wielkiej sali recepcyjnej.

Na podstawie wygotowanych już list kandydatów wybrani zostaną niewątpliwie w kuryi ordynackiej: K. hr. Buquoy, F. hr. Chotek, H. hr. Clam Martinic, E. hr. Czernin, J. br. Dobrzeusky, O. hr. Harrach, J. ks. Lobkowicz (marszałek kraj.), E. hr. Mensdorff, A. hr. Paar, W. hr. Schoenborn, K. ks. Schwarzenberg, L. hr. Sternberg, A hr. Sylva Tarouca, Franciszek hr. Thun, Jarosław hr. Thun i E hr. Wolkenstein. W wyborach tych, jak wiadomo, liberalna szlachta niemiecka żadnego nie będzie brała udziału.

W kuryi nieordynackiej kandydatami konserwatywnej szlachty czeskiej są: K. br. Brand, L hr. Brandys, dr. J. Burian, R. Cicvarek, dr. F. hr. Deym, V. Fabian, J. Hlavka, ks. dr. J. Horak, wielki mistrz krzyżowców J. br. Hruby z Jeleni, ks. kan. M. Karlach, E. Kokesz ze Svarowa, ks. biskup F. Krasl, prowincyał Augustyanów ks. A. Labler, Ferd. ks. Lobkovic, J. Mayer, dr. O. Mettal, A. Mixa, G. Pabstman, O. br. Parish, G. Pilz, prof. J. Prażak, V. Rychly, ks dziekan Roszkot, F. Sajfert, ks. kan. J. Sedlak, J. Stejskal, W. Szembera, V. Szulc, H. Szutterstein, Z. hr. Thun, F. Tomaszow, T. Vojaczek i K. M. hr. Zedtwitz.

Kandydatami kompromisowymi liberalnej szlachty niemieckiej są: F. br. Aehrenthal, J. Baernreither, F. hr. Clam Gallas, M. ks. Fürstenberg, R. br. Geymueller, W. Grosz, Fr. hr. Hartig, opat ks. Helmer, K. Hermann, R. Jaksch, J. Lumbe, F. Milner, O. br. Nadherny, E. hr. Nostic-Rieneck, L. br. Oppenheimer, R. Perger, A. ks. Rohan, prof. J. Schindler, A hr. Waldstein, F. Wanka i K. Weinrich.

W obozie niemieckim nawet obecnie, bezpośrednio przed wyborami zamieszanie i rozgardyasz ogarnia wszystkie niemal stronnictwa. Dość powiedzieć, że ani liberali, czyli tzw. postępowcy, ani ludowcy niemieccy do tej pory nie ustanowili wszystkich kandydatur, ani nie ogłosili list kompletnych Liberali podali listę niezupełną, na której figuruje w kuryi wiejskiej 15 kandydatów, w miejskiej 14, a w kuryi izb handlowych 4

Najlepiej przygotowani są do wyborów prusofile. Ich lista kompletna obejmuje 40 nazwisk; z tego kuryi wiejskiej kandyduje 22, miejskiej 17, izb handlowych 1. Kandydatami wszechniemców są: F. Prade, A. Krehan, J. Walter, I.

28

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

VII. Loterya fantowa.

— Panno Lilo, pani się musi na to zgodzić!

— Kiedy się boję. Pan mi już raz źle poradził z tym spacerem w czasie balu, a jeżeli to nie pomoże, jeżeli tatuś nie da swego zezwolenia.

— Ręczę pani, że da, to jedyny sposób zmuszenia go do tego i będziemy tak szczęśliwi! perswadował piękny Rokiewicz, pochylając się zalotnie ku młodej dziewczynie i hypnotyzując ją spojrzeniem swojem.

Stali w rogu wielkiej hali, przystrojonej dziś odświętnie. Rozpoczęła się właśnie dawno zapowiedziana loterya fantowa, która tłumy osób do parku zakładowego ściągnęła. Gwarno było, jak nigdy.

W hali urządzono bufet i wystawę obrazów, które miały być rozlicytowane przez publiczność, na placu wielkiej fontanny ustawiono stoliki z losami i papierowemi confetti, które publiczność rozrywała między sobą, obrzucając się gradem nieszkodliwych a barwnych pocisków.

Dalej mieściła się poczta, rozsyłająca tajemnicze pakieciki, nie brakło i fotografa, który na tle zieleni ustawiał grupy, chcące mieć miłą pamiątkę ze wspólnego pobytu w Zakopanem.

Śmiechy, rozmowa, okrzyki udanej trwogi przy obrzucaniu się wzajemnem kolorowemi papierkami, tworzyły chaos taki, że rozmowę panny Lili i Rokiewicza przygłuszały zupełnie; oni sami w tłumie zniknęli i daremnie pan Kwietniowski na drugim końcu hali oglądał się za swą jedynaczką.

Pierwszy to prawie raz od balu, że mogli swobodniej porozmawiać, bo ojciec Lili pilnował jej obecnie prawie więcej jeszcze, niż dawniej i bez siebie jej nie puszczał nigdzie.

A skoro tylko spostrzegał, że piękny śpiewak dłużej z nią rozmawia, wnet stawał koło nich, nie dopuszczając do żadnych poufniejszych zwierzeń.

Gdy raz Lila zaczęła ojcu opowiadać, iż zdaje jej się, że piękny tenor ma zamiar starania się o nią, stary skrzyczał ją i oświadczył, że na coś podobnego nie zezwoli, w rodzie Kwietniowskich jeszcze nigdy aktorów nie było i nie będzie!

Daremnie Lila wymownemi słowy, spoglądając nań trwożliwie, stawała w obronie Rokiewicza, dowodząc, że aktor a śpiewak to różnica, ojciec zapowiedział, że jeżeli jeszcze kiedykolwiek o tem wspomni, to ją z Zakopanego wywiezie.

Odtąd zawsze niechętnie i z pod oka spoglądał na tenora, pilnując, by Lila z nim nigdy sam na sam nie pozostawała. Młodzi jednak dzięki interwencyi pani Miżyńskiej, która ojca często swą rozmową usidlić potrafiła, zdołali od czasu do czasu choć kilka słów serdeczniejszych zamienić.

Pani Marya wobec Lili udawała, że niczego się nie domyśla. Co ją właściwie skłoniło do protegowania i popierania starań Rokiewicza o młodą dziewczynę, nie wiedziała sama. Jakaś wyższa siła, może wpływ nieugiętej woli pięknego tenora oddziaływał na nią w ten despotyczny sposób.

Przecież w duszy te ambicye śpiewaka nie tylko ją drażniły, ale wprost ból jej sprawiały, nieraz łzy ją dławiły, gdy widziała go pochylonego nad jasnowłosą Lilą.

Odczuwała, że piękna dziewczyna, jeżeli serca jego nie posiadała, to na zmysły jego działała silnie. On wprawdzie zaprzeczał temu, gdy byli sami, wydawał się tak zakochany w niej, tylko jedynie gniewał się i niecierpliwił, gdy mu swe obawy wyjawiała, pocałunkiem usta jej zamykał i zostawiał młodą kobietę spokojniejszą o to, że miłość jego posiadała, roznamiętnioną jego uściskiem, marzącą tylko o chwili, gdy zamieszka w Warszawie, by z nim nie rozłączać się nigdy.

Śpiewak umiał doskonale lawirować pomiędzy temi dwiema kobietami; z Lilą sprawa była łatwiejsza, powiedział jej wprost, że dla uratowania pozoru przed ludźmi i jej ojcem musi czasem pani Miżyńskiej asystować, to jej wystarczyło, silniejszy uścisk dłoni, długie spojrzenia, słówko miłości szeptem wypowiedziane upajały i o głębokiem uczuciu tenora przekonywały. Chciałaby już formalnie zostać jego narzeczoną, jej próżność bezmyślna czuła się tem połechtaną mile, że została odrożnioną przez człowieka oklaskiwanego przez tłumy, ale dotychczas nie miała odwagi wspomnieć ojcu, że już jest z nim po słowie, wiedziała, że ojciec stanowczo będzie się temu związkowi sprzeciwiał.

Rokiewicza ta jej bierność irytowała nie mało, daremnie i on przemyśliwał nad różnemi planami strategicznemi, któreby mu zwycięztwo zapewniły.

Dziś nareszcie doszedł do kombinacyi, z której był zadowolonym, żądał mianowicie, aby Lila napisała do niego list, w którym mu rękę swoją przyrzeka.

Dziewczę się wahało.

— A jeżeli to nie pomoże, jeżeli tatuś mimo tego nie da swego zezwolenia.

— To jak Boga kocham, że panią wykradnę, nie dam sobie wydrzeć mego najdroższego skarbu.

Przysuwał się do niej coraz bliżej, niemal ustami czoła jej dotykając.

— Uważaj pan — szepnęła — jeszcze ktoś nas zobaczy

— Niech się pani nie lęka, każdy teraz sobą zajęty, na nas nie zważają.

— Więc pan koniecznie żąda napisania listu?

— Innej rady nie ma. Niech pani zaraz pójdzie napisać, a za chwilę przyniesie mi go pani, a jutro.. jutro będziesz moją wobec świata — uścisnął jej rączkę i zniknął w tłumie.

Lila chwilę stała jak odurzona, a potem szybkim krokiem przez halę i korytarz pobiegła do swego pokoju.

Spotkała się w drzwiach z ojcem.

— Lila, gdzież ty znowu zniknęłaś, wszędzie cię szukałem, aż tu przyszedłem po ciebie.

— Byłam z pannami Litowicz tatuńciu, ale tak mnie dziś głowa boli, że przyszłam się położyć na chwilę.

(C. d. n.)

Heinzl, W. Schmidt, W. Hauck, F. Kliemann, K. Wolf (Cieplice), H. Strziska, T. Zuleger, F. Brehm, J. Kasper, A. Ansorge, F. Schreiter, F. Kutscher, E. Lipka, A. Wuest, F. Frantztl, I. Sandner, J. Franz. Z miast kandydują: K. Iro (Cheb), J. Budik, E. Bareuther, I. Hofer (Kar. Wary), J. Hofmann, W. Michl, F. Stein (Hohenelbe), J. Lindemayer, E. Peters, E. Eisenkolb (Cieplice), R. Pacher, F. Franz, L. Blüml, A. Helzel, A. Schalk, G. Ernst (Cheb izba handlowa). Na liście tej, jak widać, nie ma nazwiska Schoenerera. Odezwę wyborczą kończy *Ostdeutsche Rundschau* słowy: „Heil Alldeutschland! Gegen Slaven, Pfaffen und Clericale!" *,*

Echa wyborcze.

Koropiec 6 października.

Skończyły się już wybory do sejmu, lecz radykalny i antypolski ruch, rozbudzony między tutejszym ludem przez radykałów ruskich, wcale się nie skończył — owszem rośnie on i potęguje się z każdym dniem.

Spokój i bezpieczeństwo publiczne są tu zagrożone, a głównym motorem tego zgubnego ruchu jest ks. Wolański, znany polakożerca.

Publicznie lży on ludzi ulicznymi wyrazami, a słowo „chruń" pada z ust jego często.

Przed dwoma tygodniami zaatakował on na ulicy tutejszego nauczyciela p. Hölzelhubera, gdy ten prowadził dzieci szkolne do kościoła i zelżył go. Za przykładem ks. W. poszedł pewien radykał ruski, gorliwy zwolennik ks. W. i zaatakował nauczycielkę w szkole wobec dzieci.

Nic więc dziwnego, że już i dzieci szkolne są zepsute, przejęte zasadami radykalizmu. Nauczycielstwo tutejsze jest bezbronne wobec tego zgubnego prądu, szerzącego się między młodzieżą a podsycanego przez księdza ruskiego. Każde dziecko 10-letnie tak się już na wiecach koropieckich nauczyło, że wszelkie lasy i pastwiska są własnością chłopów, że panowie są złodziejami i że jako takim żaden ruski chłop kłaniać się nie powinien.

Propagatorem tej iście szatańskiej nauki jest pewien słuchacz praw, szwagier ks. Wolańskiego. Ci dwaj bohaterowie ruscy sieją nienawiść i waśnie między dwoma bratnimi narodami. Nauka ich nie idzie na marne. Rusini napadają w nocy na Polaków i biją ich. Onegdaj jakiś radykał russki napadł na poczciwego i spokojnego Sosnowskiego, tutejszego mieszczanina, rozumie się Polaka, i począł go dusić, a w końcu uderzył go dwa razy ryskalem w głowę. Mimo, że prokuratorya państwa wytoczyła już śledztwo za podburzanie ludu przeciw władzom i stanom, to jednak sprawcy złego dalej swoje dzieło prowadzą.

Z izby sądowej.

Lwów d. 7 października.

(*Wojskowość a prasa.*)

Trzeci dzień rozprawy rozpoczął się oświadczeniem przewodniczącego, że dopuszczeni do rozprawy dezerterzy, odbywający obecnie służbę wojskową, nie jawili się, gdyż komendzie korpuśnej, wezwanej do ich dostawienia, nie znane są adresy miejsca ich pobytu.

Wobec tego, że co do drugiej sprawy, tj. defraudacyi por. Machinka i tow. jeszcze akta nie nadeszły, przystąpiono do rozpatrywania faktu trzeciego, a mianowicie artykułu, omawiającego zbyt surowe postępowanie por. Rolińskiego z żołnierzami.

Przedtem jeszcze dr. Lilien, podając adresy owych 7 dezerterów, odbywających obecnie służbę wojskową w różnych pułkach, domaga się koniecznie natychmiastowego ich dostawienia. Odmówiono i całe postępowanie w tej sprawie odroczono na 3 dni.

W sprawie trzeciej osk. Reger przeczy, jakoby był autorem rzekomych listów żołnierzy, omawiających sekatury por. Rolińskiego, natomiast przyznaje się do ich autorstwa osk. Wittyk, ofiarowując równocześnie na treść ich dowód prawdy przez usta swego obrońcy dra Lesera.

Trybunał zgadza się na częściowe przeprodzenie tego dowodu prawdy i uchwala zawezwać telegraficznie dwóch świadków, a nadto na wniosek prokuratora i por. Rolińskiego.

Wnioskowi dr. Schleichera, ażeby odczytać nazwiska owych 15 żołnierzy, podpisanych pod inkryminowanymi listami, zamieszczonymi już w *Głosie przemyskim* odmówiono, poczem nastąpiła przerwa.

Po przerwie przystąpiono do rozpatrywania faktu następnego, umieszczonego w artykule pt.: „List żołnierzy". Zarzucono w nim podpułkownikowi Łukszowi, że żołnierzy dręczy i groził, że co dziesiątego żołnierza każe zastrzelić, jeżeli nie wydadzą autorów listów żołnierskich.

Osk. Reger do winy się nie poczuwa i dalszych zeznań odmawia.

Osk. Kolkiewicz również do winy się nie poczuwa i ofiaruje dowód prawdy na zarzucone Łukszowi czyny.

Dr. Leser wnosi na wezwanie świadków, celem stwierdzenia, że było faktem notorycznie znanym, że p. Łuksz dopuścił się nadużyć.

Prokurator wnioskowi temu się sprzeciwia. Drowi Leserowi zaś sekunduje dr. Zipper w dłuższym wywodzie.

Po odrzuceniu wniosku obrońców, rozpatrywano notatkę, odnoszącą się do żołnierzy z oddziału sanitetów.

Oskarzony Reger do winy się nie poczuwa, dalszych wyjaśnień odmawia, a osk. Kolkiewicz ofiaruje dowód prawdy i twierdzi, że artykuł inkryminowany nie był listem, ale tylko artykulikiem w formie listu napisanym.

Dr. Leser wnosi na zawezwanie całego szeregu świadków na stwierdzenie okoliczności, że widzieli, jak kapral wypoliczkował żołnierza Piżaka.

Dr. Schleicher ofiarowuje dalszy dowód prawdy przez zarekwirowane aktów sądowych, odnoszących się do kaprala Bacha, który właśnie za wypoliczkowanie Piżaka zasądzony został na 6 tygodni aresztu. Wnosi dalej na zawezwanie dalszych świadków, którzy byli widzami podczas wypoliczkowania Piżaka.

Po sprzeciwieniu się prokurtatora trybunał udał się na naradę.

Godzina 2. rozprawa trwa dalej.

Czas odnowić przedpłatę na IV. kwartał r. b.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Października.

Arcyksiążę Otto powrócił do Wiednia z polowania na jelenie w lasach perehińskich.

Minister Wittek we Lwowie. Dziś o godz. 9 rano przybył do Lwowa minister kolei Wittek. Na dworcu oczekiwali go: namiestnik hr. Piniński, dyrektor Wierzbicki, dyrektor policyi Schechtel i cały sztab urzędników z prezydyum kolei państwowych. Ministra powitał najpierw namiestnik hr. Piniński; następnie przedstawił ministrowi wszystkich dygnitarzy, zgromadzonych na dworcu. Minister, wymieniwszy kilka słów powitania z nimi wsiadł w towarzystwie namiestnika do powozu i odjechał do gmachu namiestnictwa, gdzie zamieszka przez cały czas pobytu we Lwowie.

W towarzystwie ministra przybyli: radca ministeryalny Stanić, radca sekcyjny br. Bahnhans, szef sekcyi Haberer, szef sekcyi dla nowo budujących się kolei Wurmb i sekretarz ministra Henoch. Wszyscy, z wyjątkiem dr. Henocha, który jako sekretarz, razem z ministrem zamieszka w namiestnictwie, zajechali do hotelu George'a.

O godzinie 10 udał się minister Wittek do gmachu dyrekcyi kolei państw., gdzie odbyła się wizytacya biur. O godz. 11 rozpoczęły się audyencye. Pierwsza przybyła rada kolejowa, w której skład wchodzą pp.: Skibiński, Baczewski, Pilat i Russman. Następnie przybyli: radca dworu Korn, Engel i Niewiadomski w imieniu prokuratoryi skarbu, potem dyrektor ruchu w Stanisławowie radca Festenburg, wiele wybitnych osobistości i urzędników kolei. Audyencye skończyły się o godzinie 1. Minister w towarzystwie sekretarza Henocha udał się z powrotem do namiestnictwa. Po południu zwiedzał roboty około nowego dworca, wieczorem o godz. 7 odbędzie obiad u namiestnika.

Ks arcybiskup Hryniewiecki wyjechał dziś w towarzystwie ks. kan. Tomaszewskiego, z porady lekarskiej na dłuższy pobyt na południe. Ks arcybiskup zabawi całą zimę we Włoszech, potem wyjedzie jeszcze do Egiptu i Palestyny i dopiero z końcem wiosny powróci do kraju.

Książę Adam Czartoryski z małżonką hrabianką Krasińską z Warszawy, niedawno poślubioną, zjechał 5 bm. do Sieniawy na stały pobyt. Zamek zupełnie odnowiono, a przy bramie tryumfalnej powitała ich służba i oficyaliści, podając chleb i sól, zaś dnia następnego przedstawiło się im duchowieństwo i reprezentacye gmin rozległych dóbr książęcych.

Swięto Matki Boskiej Różańcowej, wypadające na dzień wczorajszy, obchodzono we Lwowie w sposób uroczysty. Zrana odbyły się we wszystkich kościołach solenne nabożeństwa, po południu zaś wyruszyły procesye dominikańskie do rynku, gdzie przed ustawionymi na wolnem powietrzu ołtarzami odprawiono modły do Najśw. Panny. W procesyach uczestniczyły liczne rzesze pobożnych.

Jubileusz stow. głuchoniemych „Nadzieja". Wczoraj obchodziła uroczyście stow. „Nadzieja" dwudziestopięciolecie swego założenia, oraz poświęcenie nowego sztandaru. Członkowie „Nadzie" miejscowi (w liczbie 27) oraz zamiejscowi, przybyli z Gródka, Przemyśla, Tarnopola, Czerniowiec itd. zebrali się wczoraj z rana w swym lokalu w „Gwieździe". Wszyscy oni są byłymi wychowankami tutejszego zakładu głuchoniemych, a zaledwie kilku z nich z trudnością może się wysławiać. Gdy przybyli później członkowie wspierający i delegaci „Gwiazdy", „Skały" i „Jedności", udali się wszyscy w pochodzie do kościoła OO. Karmelitów, gdzie po nabożeństwie przemówił do zebranych od ołtarza katecheta szkoły głuchoniemych, ks. Wagner. W końcu dokonano ceremonii poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ w drzewce.

Następnie miało miejsce uroczyste zebranie w sali „Gwiazdy". Przemawiali; prezes stow. p. Zellinger, następnie ks. Wagner, w końcu uchwalono zmianę w tym kierunku, aby „Nadziei" dozwolonem było występywać ze sztandarem. Potem uczestnicy uroczystości wzięli udział we wspólnem śniadaniu, na którem wznoszono liczne toasty. Przemowy, które wygłaszali delegaci stowarzyszeń zaproszonych, oraz przedstawianie myśli głuchniemych za pomocą mimiki tłumaczył jednym i drugim w mowie i gestykulacyach sekretarz „Nadziei" p. Wł. Kolesiński, który w zakładzie odzyskał mowę.

Popołudniu członkowie zamiejscowi zwiedzali miasto, wieczorem odbyła się w „Gwieździe zabawa z tańcami.

Wyścigi cyklistów odbyły się w niedzielę d. 6 bm. przy sprzyjającej pogodzie i licznym udziale publiczności. Program był dość urozmaicony. Pierwszym był wyścig na rowerach—1600 m. Zwyciężył Kazimierz Lewicki, 2. Artur Lang, 3. Gintler. Potem był bieg pieszy z przeszkodami, urozmaicony tem, że biorący w nim udział ślizgali się na gładkim torze i wywracali. Zwyciężył Sołtyński. W następnym biegu mieli zapaśnicy u kół baloniki, bujające na długich nitkach, które starali się sobie nawzajem odrywać. Zwyciężał — kto z nienaruszonym balonikiem pierwszy przyszedł do mety. Tym był p. Oniewicz Kazimierz. Zabawa ta nie jest zbyt niewinną, bo w zapale mogą się dwa koła zderzyć a jeźdźcy wywracają doskonałego koziołka—co też naturalnie stało się i wczoraj.

W następnym punkcie, konkursie w jeździe powolnej chodziło o to, aby bez upadku lub dotknięcia nogą toru jak najpóźniej przyjść do mety. Tego dokonał znów Oniewicz Kazimierz. W wyścigu z wyrównaniem na tandemach jechały trzy pary, z której pierwszej z miejsca pękła z bukiem guma, więc musiała ustąpić z pola walki.

Do mety przyszedł najpierw K. Oniewicz i A. Lang, za nimi K. Glinowski i K. Ostrowski. Zajmującym był bieg z przeszkodami. Cykliści przenosili swe koła przez płoty, przejeżdżali pomiędzy nastawionymi płotami, przełazili przez beczkę, przebijali się przez ramy naklejone bibułę. Prawie tak jak w cyrku.

W biegach nowicyuszów zwyciężyli Nowak, Szaller i Nowodworski.

W następnym wielkim biegu na 3.000 m. przyszedł pierwszy znów K. Oniewicz, za nim K. Lewicki i Wilkowski.

Ostatni bieg był humorystyczny. Cykliści trzymali w jednej ręce jajo na łyżce i starali się je nienaruszone dowieść do celu. Pierwszy dowiózł je Kaźmierowicz, za nim K. Lewicki i Miller. P. Lewicki protestuje, twierdząc, że jego poprzednik przytrzymał jajo palcem.

Przed biegami odbyło się korso kwiatowe na bicyklach i tandemach bogato i z fantazyą przybranych.

Rozprawa Czajkowskiego mordercy służącej Iłykówny przy ulicy Sakramentek, zasądzonego już na podstawie jednomyślnego werdyktu ławy przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie, rozpoczyna się dziś pod przewodnictwem radcy apelacyjnego p. Juliusza Giżowskiego ponownie, skutkiem orzeczenia trybunału kasacyjnego, który pierwszy wyrok zniósł na zażalenie nieważności iż nie wszystkie dowody przeprowadzone zostały co do stanu poczytalności oskarzonego. Czajkowski, o którym przy poprzedniej rozprawie fakultet medyczny uniwersytetu wydał orzeczenie, że w czasie tym był poczytalny — jest obecnie w szpitalu więziennym chory i symuluje lub też rzeczywiście objawia chorobę umysłową.

Rozprawa rozpoczęła się rano o godz. 9. Aktu oskarzenia powtarzać już nie będziemy, gdyż cała ta sprawa jest zbyt dobrze znana. Czaykowski przesłuchiwany, sprawia dziwne wrażenie. Zachowuje się apatycznie, każde słowo musi przewodniczący formalnie wymuszać od niego. Przyznaje się do czynu i opowiada dość szczegółowo, jak mordował Iłykównę. Potem płacze i opowiada o swej dwukrotnej ucieczce. Czasami opowiadanie jego jest bardzo niejasne, czasami znów objawia ogromny spryt.

Rozprawa trwa dalej.

Reger sądzony równocześnie w dwóch salach rozpraw. Dnia 10 bm. odbędzie się przed trybunałem sądu apelacyjnego rozprawa przeciwko Witoldowi Regerowi o oszczerstwo popełnione rzekomo na osobie porucznika audytora Wolfa w procesie przemyskim, który się toczył w lutym br. Za przekroczenie to Reger odpowiadał już przed sądem powiatowym i został uwolniony. Obecnie rozprawa odbędzie się wskutek rekursu wniesionego przez prokuratora.

Z Okocimia donoszą nam: W sobotę odbyło się otwarcie nowego budynku szpitalnego na 20 łóżek, zbudowanego przez p. Götza Okocimskiego dla robotników browaru, obok dawnego szpitala. Wieczorem odbyło się otwarcie nowego pawilonu teatralnego w stylu zakopańskim, obliczonego na 300 osób, dla urzędników i robotników browaru.

Z Oświęcima piszą nam: W niedzielę 20 października odbędzie się tutaj uroczyste poświęcenie inauguracyjne nowo-wybudowanego zakładu salezyańskiego. Już kilka dni przedtem zawita do Oświęcima ks. Michał Rua przełożony jeneralny Salezyanów, a w sobotę o godź. 4.35 popołudniu przyjedzie książę biskup kardynał Puzyna z Krakowa. Tegoż wieczora będzie można przystąpić w kaplicy św. Jacka do spowiedzi św. i wziąć udział w różańcu i uroczystem błogosławieństwie. W niedzielę rano o godz. 8 ks. kardynał odprawi mszę św. a o godzinie dziewiątej w obecności namiestnika br. Pinińskiego i innych dostojników dopełni poświęcenia zakładu i figury Zbawiciela, osadzonej na wieży zakładu. Podczas sumy odprawionej przez ks. Michała Rua przy asystencyi kardynała wygłosi kazanie ks. kanonik Bandurski, kanclerz książęco-biskupiego konsystorza krakowskiego. Solennem *Te Deum* i błogosławieństwem zakończy się uroczystość.

W sprawie rzekomego „anarchisty", aresztowanego w Kałuszu, donoszą: Aresztowany młody człowiek jest nieznanym z nazwiska, włamywaczem, jak i jego drugi kolega, który uciekł. Ci sami zbrodniarze, wdarli się w nocy z 29 na 30 zm. do propinacyi w Rożniatowie i chcieli tam zamordować sługę propinacyjnego, który im przeszkodził w wykonaniu kradzieży. Dali do niego wówczas parę strzałów rewolwerowych bezskutecznie. Nazajutrz jeden z żydów idących na jarmark do Kałusza, spostrzegł obu drabów siedzących w rowie przydrożnym i wskazał ich żandarmowi Zdobylakowi, który właśnie patrolował na gościńcu. Kiedy się jednak żandarm zbliżył do włamywaczy, starszy uciekł, młodszy zaś wydobył rewolwer i dał do żandarma sześć strzałów. Dwa z nich zraniły Zdobylaka w palce prawej ręki. Wówczas żandarm strzelił i zranił ramię zbójowi.

Ten padł, ale gdy żandarm rzucił się, aby go aresztować, opryszek podniósł się z ziemi, na której leżał i uzbrojony dłutem długiem na 45 cm., rzucił się na Zdobylaka. Zawrzała wściekła walka; żandarm wprawdzie pchnął bagnetem w pierś złodzieja, ale cios nie był dostateczny, bo dla zbolałej ręki nie mógł pchnąć dobrze. Złodziej dłutem zgiął mu w dodatku bagnet. Po walce 10 minut blisko trwającej, zdołał nareszcie żandarm ubezwładnić złodzieja, ale i sam był nad miarę osłabiony. Przy pomocy chłopów idących na jarmark, udało się opryszka sprowadzić do aresztu, gdzie przesłuchiwany odmówił wszelkich wyjaśnień. Przy rewizyi znaleziono przy złodzieju 22 naboi rewolwerowych.

Przy tej walce zaszedł także wypadek, nadający jej prawdziwie tragiczne piętno. Oto strzał żandarma trafił śmiertelnie dziecko wieśniaka i to tego właśnie, który żandarmowi pomógł schwytać zbrodniarza.

Wyścigi w Sędziszowie, które w niedzielę, staraniem gal. tow. zachęty i wzaj. pomocy w chowie koni, urządzone zostały, miały następujący przebieg:

W biegu pierwszym o nagrodę pań (meta 1600 m.) zwyciężył „Faire part" p. M. Jędrzejowicza.

W biegu drugim przychówka stad półkrwi (meta 1600 m.) pierwszy „Monitor" Ostaszewskiego, druga „Dlaczego" M. Jędrzejowicza, trzecia „A co" Ostaszewskiego.

W trzecim biegu (m. 140 m.) pierwsza „Elle se gobe" hr. Siemieńskiego, druga „Korona" tegoż, trzecia „Mademoiselle Burton" Doboszyńskiego.

W czwartym biegu (m. 2400) pierwsza „Pojata hr. Siemieńskiego, drugi „Count Poletyło" Ostaszewskiego, trzeci „Faire part" M. Jędrzejowicza.

W piątym biegu (m. 4000 m.) pierwsza „Licho bez szlarki" porucznika Adamföldа, druga „Rezeda" Stawiarskiego, trzecia „Baronesse" Neussera.

W szóstym biegu (m. 1100 m.) pierwszy „Virad" Ostaszewskiego, drugi „Zdrajca" hr. Romera.

Pogoda była piękna, lecz publiczności zebrało się bardzo mało, nawet z najbliższego sąsiedztwa nie było zjazdu.

Zwierzęcego czynu dopuścił się kondutor Jan Strojny, w pociągu, zdążającym przed kilku dniami ze Lwowa do Tarnopola. Pociągiem tym jechała 15 letnia córka adwokata tarnopolskiego T., wracająca za rocznym biletem jazdy ze Lwowa, dokąd jeździła dwa razy tygodniowo na lekcye do konserwatoryum. Strojny dał jej osobny przedział w drugiej klasie i podczas jazdy usiłował popełnić na niej gwałt. Na krzyk dziewczęcia zbiegli się pasażerowie i przeszkodzili wykonaniu zbrodni, za którą Strojny został natychmiast zasuspendowany.

Nowy posterunek żandarmeryi ustanowiono w Brzezinie, pow. bialski.

Stojałowczycy o ludowcach. W ostatnim *Wieńcu* czytamy: W niedzielę pokazywano Kubę Bojka we Lwowie — tak prawie jak w cyrkach lub panoramach pokazują — wielkich siłaczy, albo rzadkich karłów, lub inne wyrodki, bądź to dobrymi bądź szpetnymi przymiotami, od innych zwykłych śmiertelników się wyróżniające. O Kubie Bojku trzeba to z góry powiedzieć, że on się w rzeczywistości nie wyrodził od innych Kubów i Wojtków — wyrodzili go, jak mówią reklamą gazeciarską, dwaj przedsiębiorcy — impresariami ich nazywają — polityczni: Wysłouch-Stapiński.

Bojko ma twarz gładką i gębę wyrobioną, więc dla impressariów materyał dobry. Za niedawnych lat takim okazowym chłopem był „Maciej Szarek". Ale jak to bywa Maciek się postarzał — więc poszukano młodszego i gładszego Kubę. Szkoda jednak naprawdę, że chłop z takim rozumem daje się „pokazywać" dla zysków przedsiębiorców. Ale to wszystko Kubie i jego impressariom wolno. Nie wolno jednak Kubie przemawiać w imieniu ludu całego, skoro w własnym powiecie nie miał większości, i skoro w całej Galicyi „ludowcy" zaledwie paręset uzbierali głosów, i to nie bez „smarowania" — a rzeczą jest niezawodną, że co jak co, ale „chłop liberał", chłop dający się pokazywać, jest niezawodnie prawdziwym wyrodkiem.

W ministerstwie oświaty, jak donosi *Allgemeine Correspondenz* trzecie miejsce szefa sekcyjnego, opróżnione po zamianowaniu dr. Rezeka ministrem dla Czech, ma być obecnie obsadzone a jako kandydatów na to stanowisko wymieniają radców ministeryalnych Józefa Kanera i dr. Maksymiliana Hussarek-Heinleina. (Wiadomość ta nie zdaje się nam prawdziwą, gdyż dr. Rezek tylko pod tym warunkiem przyjął powołanie do gabinetu, aby miejsce jego w ministerstwie oświaty pozostało zarezerwowane. Przyp. Redakcyi *Gaz. Nar.*).

O księstwo rydzyńskie. Opis procesu, toczącego się w Lesznie, uzupełniają dzienniki poznańskie następującymi szczegółami: Posiedzenie budziło niezwykłe zajęcie. W audytoryum byli obecni: ks. ordynat Antoni Sułkowski, hr. Władysław Potocki, wszyscy adwokaci leszczyńscy, sędziowie i liczna publiczność. Plaidoyer posła dra Dziembowskiego trwało blisko dwie godziny. Zabrał następnie głos przedstawiciel rządu i wywiązała się cięta polemika pomiędzy adwokatami, jak należy rozumieć słowa statutu oraz intencye fundatorów. Po krótkiej naradzie oświadczył przewodniczący, dyrektor Schlüter, iż sąd pragnie jeszcze dokładniej naradzić się nad zawiłymi punktami sprawy i dla tego ogłasza odroczenie wyroku na 10 b. m.

Dr. Kramarz za pośrednictwem *Slav. Corresp.* z całą stanowczością i energią prostuje pogłoskę, jakoby przeszedł na prawosławie.

Bezrobocie. W Żyrovnicy w Czechach wybuchł strejk we fabryce wyrobów z perłowej macicy. Robotnicy zażądali podwyższenia płacy. Pracodawcy uchwalili na dzisiejszem posiedzeniu zgodzić się na żądania robotników, wobec czego jest nadzieja, że strejk wkrótce się skończy.

Strejk górników w Leodyum. Z ogólnej liczby 22.833 górników, zatrudnionych w 48 szybach węglowych w Leodyum, strejkowało w sobotę 15 064.

Zamach obłąkanego. Z Budapesztu donoszą: W sobotę pojawił się w ministerstwie sprawiedliwości pewien elegancko ubrany pan i zażądał widzenia się z sekretarzem stanu Ignacym Szellem. Pouczono go, że ów sekretarz urzęduje w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wówczas nieznajomy oświadczył, że bezzwłocznie tam pójdzie i p. Szella zastrzeli. Oczywiście telefonicznie zawiadomiono policyę, która wysłała na miejsce 2 detektywów. Jakoż za jakie pół godziny przybył do ministerstwa ów jegomość żądny zabicia p. Szella. Na zapytanie agentów policyi czego sobie życzy, oświadczył bez ogródek: „Muszę go zastrzelić" i wyjął rewolwer z kieszeni. Ubezwładniono go i odstawiono na policyę. Okazało się, że człowiek ten jest obłąkanym. Nazywa się Bela Vatney, z zawodu adwokat z Vesprims, który kaodydował obecnie do sejmu. Otóż upadek przy wyborach przyprawił dra Vatneya o utratę zmysłów. Odstawiono go na klinikę.

Słowacy w sejmie węgierskim. Od wielu lat Słowacy nie mieli w sejmie węgierskim ani jednego niezależnego przedstawiciela swego. W ubiegłym okresie przedwyborczym Słowacy wytężyli wszystkie swe siły, by poprzeć przy wyborach bodaj kilku swych kandydatów. Mimo niesłychanej presyi stronnictwa liberalnego zdołali wyborcy słowaccy przeforsować czterech (na 10) swych kandydatów. Wybrani zostali mianowicie dr. Jan Rużiak w okręgu liptawskim, Jan Valaszka i dr. Veselovsky w okręgu nitrzańskim, wreszcie proboszcz Marcin Kolar w okręgu preszburskim. Wybory do sejmu węgierskiego ukończą się 10 bm. Słowacy stawiają jeszcze dwóch swoich kandydatów w okręgu zwoleńskim, mianowicie: dr. J. Turzo i M. Zibrina. Do pomyślnych należy także wybór dr. Lubomira Pavlovicza, pierwszego w sejmie węgierskim Serba opozycyjnego.

W czasie wyborów sobotnich zdobyli Słowacy piąty mandat, mianowicie wybrany został w okręgu zwoleńskim M. Zibtin.

Pojedynek na tle narodowościowem odbył się w miejscowości Dalje, na Węgrzech, między Czechem, medykiem A. Kresą a Węgrem B. Konyi'em. Pierwszego raniła kula rewolwegowa w piersi, a drugiemu zdruzgotał przeciwnik dolną szczękę. Powód pojedynku był następujący: Konyi wyraził się w jednej z restauracyi, że Czesi są: *eine streitende Hetzpartei*. Obecny tam Kresa powiedział: „Panie, ja jestem Czechem!" Wówczas Konyi zawołał: „Ta branża znajduje się wszędzie." W odpowiedzi na to Kresa wymierzył Konyi'emu silny policzek, skutkiem tego przyszło do pojedynku.

Rozstrzygnięcie sprawy San Gerolamo. Po długich pertraktacyach pomiędzy rządem włoskim a austryackim spór o instytut rzymski św. Hieronima został rozstrzygnięty za porozumieniem się ze Stolicą św. w ten sposób, iż zgodzono się na przywrócenie temu instytutowi dawnego charakteru zakładu dobroczynnego dla Chorwatów. Urzędowa „Agenzia Stefani" donosi, że został mianowany (niewiadomo przez kogo *Przyp. Red.*) hr. Rudolf Coronini prowizorycznym zarządcą instytutu, a rząd włoski uznał swego komisarza p. Susca, który oddał klucze zakładu hr. Coroniniemu i ks. prof. Pazmanowi.

Korespondent nasz (*K. R.*) donosi nam, że mianowanie prowizorycznego administratora austryackiego, nie wyklucza kreowania w myśl bulli papieskiej kollegium przy instytucie di San Gerolamo, ani też nie wprowadza żadnej zmiany w protektoracie Austryi. Zresztą bulla papieska nie odmawiała instytutowi charakteru zakładu dobroczynnego. Watykan nie ustąpił ze swego zasadniczego stanowiska, a rząd włoski wyszedł z honorem w całej tej zawiłej sprawie.

Rzymskie dzienniki opozycyjne wobec takiego rozstrzygnięcia sprawy silnie atakują rząd, a szczególniej ministra spraw zagranicznych. Przepowiadają, że sprawa ta odbije się wkrótce silnem echem w parlamencie na Monte Citorio.

Kurhan. Z Moskwy donoszą: W pow. moskiewskim na brzegu Uczu odkryto stary kurhan, w którym — jak przypuszczają — pogrzebano niegdyś zwłoki Litwinów z oddziału ks. Sapiehy i Lisowskiego.

Zmarli W Warszawie umarł jeden z najwybitniejszych przemysłowców Ludwik Szwede, przeżywszy lat 85.

W Myślenicach umarł dnia 5 b. m. Roman Gąsiorowski, b. profesor czernichowskiej szkoły rolniczej, uczestnik walk węgierskich w legionie polskim, następnie długoletni tułacz, przeżywszy lat 80.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza pow. Władysława Kulikowskiego z Wieliczki do Krakowa.

Namiestnik przeniósł weterynarza pow. H. Hirscha z Grybowa do Wieliczki, a oglądacza zwierząt M. Hajdukiewicza ze Szczakowy do Grybowa.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów A. Czerniawskiego z Jaworzna do Leżajsua, a A. Opałkę z Leżajska do Jaworzna.

*

Między lekarzami.

— Wyświadcz mi koleżeńską przysługę...

— Z miłą chęcią!

— Nie mam odwagi się zabić, a muszę!... Zacznij więc mnie leczyć, jakbym był twoim pacyentem.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w piątek 11 i w sobotę 12 bm. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie.

Swięto Sokole. Całe Sokolstwo polskie idealizując w Tadeuszu Kościuszce swego patrona, obowiązane jest obchodzić rocznicę Kościuszkowską uroczystem oddaniem hołdu nieśmiertelnej pamięci bohatera z pod Racławic. Wywiązując się z tego obowiązku, urządza „Sokół" lwowski w własnym gmachu dnia 13 bm. o godz. 6 uroczysty wieczór Kościuszkowski, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi, w skład których wejdzie ćwiczenie lancą. Po wieczorku odbędzie się w górnych salach Towarzystwa wieczornica dla członków.

Tow. politechniczne odbędzie pierwsze po wakacyach zgromadzenie tygodniowe, we środę 6 bm. o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym: odczyt inżyniera p. M. Finkelsteina „o budowach żelazno betonowych systemu Hennetique". Goście wprowadzeni przez członków będą mile widziani.

Kasyno urzędnicze. Istniejące pod tą nazwą we Lwowie młode towarzystwo daje ciągle dowody swojej żywotności i dobrze świadczy o ruchliwości ludzi stojących na czele tej instytucyi. W ubiegłą sobotę rozpoczęło szereg jesiennych i zimowych zabaw bardzo udatnym wieczorem, który w zupełności zadowolił uczestników a Towarzystwu przyniósł ładny dochód. Do uświetnienia wieczoru przyczynili się przedewszystkiem członkowie teatru ludowego miłośników sceny, którzy nadzwyczaj udatnie odgrali komedyę Martina i Monniera „U tancerki". Należy się wielkie uznanie dla gry pań Kościukownej i Zielińskiej i pana Piłatskiego. Po koncercie muzyki 24 p. p. nastąpiły tańce, które pod doskonałem kierownictwem pana Towarnickiego przeciągnęły się do białego dnia. Licznie zebrana i doborowa publiczność tudzież ochocza zabawa dowiodły, że kasyno rozwija się bardzo pomyślnie. *M.*

Colosseum Thorna. Od 1 do 15 października nowy senzacyjny program. Balet napowietrzny z pantominą „polowanie na motyle". Wspaniałe efekta świetlne. The Raembler Company, scena żonglerska w paryskiej restauracyi. Les Bast klowni muzykalni. Julietta Milanowa, subbretka ukraińska. Claire Laforte, atletka. Helga Dumont, tancerka serpentynowa. The 2 Erolts, ekscentryczni ekwilibryści. Bracia Aleksander, akrobaci głową na głowie. M. Meerwald subretka. Ling and Long, chińscy ekscentrycy.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek „Pocałunek“ Smetany.

We środę „Czerwona toga“ M. Brieux'a. Pierwszy gościnny występ Kamińskiego.

We czwartek „Wesoła dwójka“ operetka Ziehrera. Debiut Wacławy Staszko.

W piątek „Flipota“ J. Lemaitra. Występ Kamińskiego

W sobotę „Łapownicy“ Ostrowskiego. Występ Kamińskiego.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“. — W niedzielę wieczór „Pocałunek“ Smetany.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych poruczyło specyalnemu urzędnikowi badanie spraw walki rasowej pomiędzy Niemcami a Polakami na wschodnich kresach państwa pruskiego.*

W instytucie „*des sciences politiques*“ odbędą się nadto wykłady jednego z wybitnych profesorów o kwestyi polskiej w Prusiech.

— Proboszcz dobrzycki, ks Niziński, przyłączył się do aktu oskarzenia, który tamtejszy dozór kościelny złożył prokuratoryi w Ostrowie z powodu najścia kościoła przez żandarmeryę pruską.

— Prokuratorya odrzuciła wniosek polskich obywateli o wytoczenie procesu redaktorowi *Posener Ztg.*, który dopuścił się bluźnierstwa, nazywając obrzydliwym bohomazem obraz M. Boskiej Częstochowskiej.

— Władza duchowna oświadcza, że kapłan, który w zeszłym tygodniu urządził niemieckie nabożeństwo na przedmieściu poznańskiem Łazarzu, działał bez porozumienia się z przełożoną władzą.

— Prokuratorya w Gnieźnie skonfiskowała u p. Józefa Chociszewskiego seryę wydanych jego nakładem kart korespondencyjnych z obrazkami z historyi polskiej.

— W niedzielę otworzono tu sejmik delegatów miast ks. Poznańskiego.

— Policya w Herne w Westfalii uznała gimnastyczne towarzystwo polskie „Sokół“ za polityczne, na mocy tego zażądała imiennego wykazu członków, a gdy jej zarząd towarzystwa tego odmówił, nałożyła na przewodniczącego karę pieniężną w kwocie 60 marek.

— Dyrekcya komisyi kolonizacyjnej wydała okólnik do istniejących w obrębie jej włości kas Raiffeisenowskich, aby kasy te pod żadnym pozorem nie udzielały pożyczek Polakom. Stosownie do tego już kilka kas zarządziło odpowiednią zmianę statutu.

— W Toruniu zawiązał się komitet złożony z inteligencyi i obywatelstwa celem niesienia materyalnej pomocy pokrzywdzonym przez proces toruński gimnazyastom.

— W środę 9 bm. odbędzie się w Poznaniu zebranie delegatów niemieckich towarzystw katolickich z całego Księstwa. Na porządku obrad żądanie powszechnego zaprowadzenia niemieckiego języka w kościele.

— W Wolsztynie odbył się zjazd związku prowincyonalnego nauczycieli szkół ludowych. Przemawiano za zniesieniem nauki religii i w najniższym oddziale szkół ludowych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Dowódcą wojsk wileńskiego okręgu wojennego mianowany został członek rady wojennej, jenerał piechoty Aleksander Hurczyn, z pozostawieniem w radzie wojennej. Pochodzi z rodziny szlacheckiej, urodził się w okolicach Wilna w r. 1833.

Telegramy i telefonematy.

Budapeszt 7 października. Wczoraj rano znany był rezultat wyborów z 404 okręgów. W 256 okręgach zwyciężyli kandydaci stronnictwa liberalnego; w 74 kossutowcy, w 20 kandydaci stronnictwa katolicko-ludowego, w 10 z frakcyi niezawisłej Ugrona, w 5 narodowcy, w 1 demokrata, a w 11 nienależący do żadnego stronnictwa. W 20 okręgach będą musiały być przeprowadzone wybory ściślejsze, w 4 okręgach uznano wybory z powodu wielkich nadużyć za nieważne, w 3 wreszcie okręgach zachodzi potrzeba przeprowadzenia nowych wyborów, albowiem odnośni posłowie zostali wybrani równocześnie w dwóch okręgach. Bilans zysków i strat poszczególnych stronnictw tak się przedstawia: stronnictwo liberalne zdobyło 16 nowych okręgów a straciło 54 dawniejszych. Kossuthowcy zyskali 29 a stracili 9 okręgów. Stronnictwo ludowe zyskało 10, straciło 5. Frakcya Ugrona zyskała 7, straciła 3 okręgi. Nienależący do żadnego stronnictwa zyskali 3 okręgi. Wreszcie kandydaci narodowi i demokraci zdobyli wszystkie swoje okręgi.

Rjeka 8 października. Tutaj wybrany został posłem kandydat stronnictwa liberalnego hr. Battyany, wskutek czego powstało wielkie wzburzenie wśród wyborców, którzy głosowali za kontrkandydatem. Liberalnych obrzucono kamieniami. W przywróceniu porządku interweniowało wojsko.

Budapeszt 8 października. W Versecz wybrany posłem kandydat stronnictwa liberalnego Seemayer.

Dżuma.

Tryest 6 października. Z powodu wypadków dżumy w Samsun (paszalik Sivas w Turcyi azyat.) zaprowadzono w porcie tryesteńskim kwarantanę na wszystkie okręty przybywające z Samsun i z Konstantynopola.

Neapol 6 października. „Agencya Havasa“ donosi pod datą dzisiejszą: Stan zdrowia wszystkich osób znajdujących się w lazarecie nisickim poprawił się. Wszyscy izolowani tam, w liczbie 133, mają się zupełnie dobrze. Ani w Neapolu ani na prowincyi nigdzie nie było nowych wypadków zasłabnięcia w Torre del Grecco, które wczoraj skreślono jako podejrzane, okazało się dziś, że dżuma jest to stanowczo wykluczoną.

Rzym 7 października. Stan zdrowia internowanych w Nisita osób, z wyjątkiem jednej, jest dobry. Od przedwczoraj nie zaszedł żaden nowy podejrzany wypadek.

Anglia i Transvaal.

Capetown 6 października. Komenda boerska Kruitzingera w sile 200 ludzi usiłowała po trzykroć przeprawić się przez rzekę Oranje i wtargnąć do kolonij przylądkowych, po trzykroć jednak Anglicy przeszkodzili temu W rozmaitych miejscowościach Transvaalu przyszło w ostatnich dniach do potyczek między Boerami a Anglikami. Boerów wszędzie odparto.

Capetown 7 października. W walce pod Sterkstrom otrzymał komendant Pretoricces śmiertelną ranę. Pułkownik Monro stoczył dnia 27 zm. w okręgu Barklycast pomyślną dla niego walkę z oddziałem pod dowództwem Myburga. Boerzy stracili 11 zabitych.

Kronstad 7 października. Kolumna Holmesa zajęła dnia 1 bm. położony na północ Zandriveru obóz komendanta Maraisa. Boerzy mieli 2 zabitych 2 rannych a 20 dostało się do niewoli. Stracili przytem 27 wozów i około 800 sztuk bydła

Różne.

Wiedeń 6 października. Cesarz zwiedził wczoraj w południe państwową wystawę ogrodniczą. Honorowy prezes wystawy, hr. Harrach powitał cesarza przemówieniem, poczem cesarz oglądał wystawę i wyraził kilkakrotnie swe zadowolenie. Następnie wśród okrzyków zebranej publiczności odjechał do burgu

Nowy Jork 6 września. Z Willemstad na antylskiej wyspie Curacao donoszą, że prezydent Castro zarządził aresztowanie wszystkich członków partyi nacyonalistów w Wenezueli. Z powodu tego zarządzenia przyszło w wielu miejscowościach do powstania nacyonalistów.

Boston 6 października. Wybitni duchowni i krewni misyonarki amerykańskiej Stone, pozwanej przez bułgarskich bandytów, wydali do chrześcijan w Ameryce odezwę z prośbą o zebranie potrzebnej na wykupienie misyonarki sumy, której żądają bandyci za wypuszczenie jej na wolność.

Konstantynopol 6 października. Agencya konstantynopolitańska upoważnioną jest do oświadczenia, że rozpowszechnione ponownie w dziennikach zagranicznych wiadomości o rzekomych buntach i spiskach w armii tureckiej jak i w szczególności zmyślony w zupełności wypadek w Beyrucie pozbawione są wszelkiej podstawy.

Berlin 6 października. Wczoraj wieczorem został ogłoszony prospekt o emisyi 4-procentowych wolnych od podatków obligacyj pierwszeństwa rosyjskiej południowo-wschodniej kolei żelaznej na kwotę 32 milionów marek. Subskrypcya odbędzie się dnia 10 bm. Kurs emisyjny wynosi w Niemczech 96 proc. Obligacye mają gwarancyę Rosyi.

Berlin 1 października. W kołach parlamentarnych utrzymują, że niemiecka rada związkowa będzie się starała przedyskutować tak szybko projekt ustawy o nowej taryfie cłowej, aby to przedłożenie mogło być wniesione do parlamentu bezzwłocznie po jego zebraniu się, co nastąpi 26 listopada.

Rzym 7 października. Policya aresztowała tutaj niejakiego Natala Glavinovica ze Splitu. Tenże ma być niebezpiecznym anarchistą i już w Austryi był karany 4-letniem więzieniem. Wtargnął on w Watykanie aż do loggii Rafaela, przyczem odgrażał się różnym wysoko postawionym osobistościom Watykanu. Znaleziono przy nim rewolwer i wyostrzoną brzytwę. Po odsiedzeniu kary za niedozwolone noszenie broni będzie odstawiony do granicy.

Bombaj 7 października Przybył tu okręt transportowy Urania, na którego pokładzie znajduje się przeszło tysiąc Boerów z południowej Afryki. Ponieważ przeszło 70 Boerów zapadło na odrę, przeto wstrzymano wylądowanie jeńców.

Paryż 7 października. Przedwczoraj wieczorem eksplodowała na skwerze „Trinite“ bomba sporządzona z blachy i prochu strzelniczego. Jedna osoba została lekko ranną. Zdaje się, że ma się tu do czynienia z karygodną swawolą.

Baku 7 października. W zakładach Ter-Akopowa w Sacunaku wybuchł pożar i objął zakłady: kaspijsko-czarnomorski Magidonowa i naftociągowy bakuński. Zgorzało 40 wież i dwa rezerwoary. Pożar zniszczył wszystkie nowe wieże, zbudowane po pożarze czerwcowym. Przyczyna niewiadoma. Straty wynoszą przeszło 200.000 rubli.

Londyn d. 7 października. „Times“ donosi z Hongkong z dnia 5 bm.: W okręgu stacyi Hsingning zapanowało poruszenie, podobne do powstania Bokserów; ludność zburzyła tamtejszą misyę. Urzędnicy tamtejsi nie są w stanie stłumić rozruchu.

Bruksela 7 października. Silna nawalnica szalała w Belgii i wyrządziła w całym kraju wielkie szkody.

Konstantynopol 7 października: W pobliżu miejscowości Grandsko przyszło do starcia pomiędzy bandą Bułgarów a wojskiem tureckiem. Sześciu Bułgarów zostało zabitych, jeden raniony, reszta uciekła. Miano także rzekomo znaleść dwie bomby.

Dział ekonomiczny.

— **Z wystawy ogrodniczej w Wiedniu.** Cesarz zwiedzając w sobotę wiedeńską wystawę ogrodniczą, zabawił dłuższy czas w pawilonie polskim, gdzie oprowadzał go radca Struszkiewicz. Cesarzowi podobały się szczególnie gruszki i winogrona z pola doświadczalnego w Prądniku Czerwonym. Następnie zatrzymał się cesarz dłużej przy wystawie szkoły tarnowskiej i szkoły koszykarskiej, dalej przy okazach fabryki konserw w Lubyczy królewskiej, przy zbiorowych wystawach lwowskiej i stryjskiej. Cesarzowi przedstawiono dra Golińskiego, dalej inspektora plantacyi miejskich w Krakowie p. Małeckiego, p. Szarka nauczyciela z Dąbia, p. Maciaszka, dyrektora szkoły ogrodniczej w Tarnowie, p. Sypniewicza, właściciela fabryki konserw, p. Piątkowskiego, organizatora wystawy lwowskiej, br. Brunickiego z Podhorzec, p. Freege z Krakowa i fabrykanta nalewek we Lwowie p. Moszyńskiego.

Z Polaków na wystawie tej otrzymali następujące nagrody:

Medal Verneuil: Dr. Goliński za zbiory.

Dyplomy honorowe: P. Dunin z Głębowic za warzywa polne, Towarzystwo ogrodnicze krakowskie za warzywa, Zakład Towarzystwa ogrodniczego na Prądniku i Towarzystwo zawodowych ogrodników we Lwowie.

Medal srebrny ministerstwa handlu, a zarazem dyplom honorowy: Wystawa fabryki konserw w Lubyczy królewskiej.

Medal srebrny i dyplom zasługi szkoła w Czernichowie, a p. Stanisław Szarek, nauczyciel z Dąbia dostał następujące odznaczenia: za plan ogrodu szkolnego medal bronzowy; za modele do nauki ogrodnictwa medal srebrny, za owoce medal złoty, za warzywa i nasiona dyplom honorowy.

Medal złoty otrzymała szkoła ogrodnicza w Tarnowie.

Mały medal złoty: Andrzej Galli.

Nagrodę państwową: Szkoła koszykarska w Skołyszynie.

Medal srebrny: Wystawa koszykarska w Rudkach; Piątkowski ze Lwowa za warzywa; firma Freege z Krakowa za owoce; Jedliczka z Skały; kapitan Kulka z Prądnika księżna Ogińska z Bobrku.

Medale bronzowe otrzymali: Włościanin Machocki z Uścia solnego za warzywa; bar. Julian Brunicki z Podhorca za warzywa; Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie; p. Dąbrowski z Oleska; p Drewniewski z Dojadowa; Serena z Ohladowa, Madej z Bolechowic, Müller, Natalia hr. Tyszkiewiczowa, Kopeć z Kwaczały, dyrekcya domen w Nadwornej, Szawłowski z Berysz, Sądera z Rybna.

Włościanki z Białej: Marya Pałta, Anna Piekiełek i Wiktorya Szwed dostały po dwa dukaty nagrody za wystawione okazy cebuli.

— **Lwowska Izba handlowa i przemysłowa** odbędzie plenarne posiedzenie w poniedziałek 7 bm. o godz 6 wieczorem w sali Izby, pl. Halicki l. 10

— **Sekretaryat** ck. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego podaje do wiadomości, iż z dniem 30 września 1901 roku było w obiegu 4 prc. listów hipotecznych na 23,908.200. kor. $4^1/_2$ prc. listów hipotecznych na 97,238.200·— kor. 5 prc. premiowanych listów hipotecznych na 6,581.800 kor. łącznie 127,728.200·— kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu na 3,567.300·— kor.

Wiadomości giełdowe.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	21 września	5 października
Renta papierowa	98·40	98·50
Austryacka renta koron.	95·50	95·50
Renta srebrna	98·20	98·40
Renta złota	118·85	118·50
4 prc. węg. renta złota	118·35	118·30
Węg. renta koronowa	92·30	92·70
Anglobanki	259·—	259·50
Zakład kredytowy	610·—	615·50
Węg. bank kredytowy	615·—	623·50
Bank związkowy	420·50	424·25
Austr. węg. bank	1627·—	1630·—
Unionbanki	508·—	515·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	832·—	838·—
Länderbanki	381·—	395·50
Alpiny	329·50	339·75
Nordbany	5500·—	5500·—
Austr. kol. płn.-zachod.	452·—	453·50
Kolej doliny Łaby	458·—	461.—
Kolej państwowa	616·25	620·—
Kolej południowa	77·50	78·—
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117·20	117·25

Wiedeń d. 7 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 614·25, węg. zakładu kredyt. 622·—, Anglobanku 260·—, Unionbanku 513·50. Banku dla krajów koronnych 395·50, Bankvereinu 424·—, Bodencreditu 838·—, Gal. Banku hipot. 527·—, kolei państwow. 618·—, kolei południowej 78·—, tramwaju A. 243·—, B. 239·—, kolei Elbethal 458·50, kolei północnej ——— kolei czerniowieckiej 520·—, alpiny 337·— Rima Muranya 420·—, praskiego towarz. żel. 1425 fabryki broni 258·—, tureckie tytoniowe 273·50, oblig. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·20, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·70, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·55, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·25, marki 117·25, ruble 253·75

— **Berlin** 6 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 39·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 6 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·12. Mąka 26·95.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00 do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12·80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 16· do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 7 października. Cukier (spokojnie) 20·55 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 39·80 do —·—.

Wiedeń dnia 7 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 8·04 do 8·05, na wiosnę 8·43 do 8·44, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·18 do 7·19, na wiosnę 7·38 do 7·39, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·50 do 5.51, na maj-czerwiec 5·38 do 5·39, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·21 do 7·22, na wiosnę 7·47 do 7·48, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w kursach owsa silne, zresztą spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 7 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·29 do 8·30, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·91 do 7·92, żyto na kwiec. 7·05 do 7·06, na październik 6·87 do 6·88, owies na kwiec. 7·18 do 7·19, na październik 6·91 do 6·92, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·10 do 5·11, na maj (1902) 5·07 do 5·08, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: spokojna.

Stan powietrza: pada deszcz.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·32	8·37
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	7·89	7·95
żyto na wiosnę	7·36	7·41
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	7·16	7·23
owies na maj-czerwiec	7·15	7·21
owies na lipiec-sierpień	—·—	—·—
owies na wrzesień-paźdź.	5·48	5·54
kukurudza na maj-czerwiec	5·39	5·44
kukurudza na jesień	5·39	5·43
rzepak na lipiec-sierp.	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	14·15	14·30

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Balsam Thierry'go i maść centofolii może być na podstawie bardzo pomyślnego orzeczenia „Ecole superieure de Pharmacie“ w Paryżu z d. 21 maja 1897 także do prywatnych osób we Francyi wysyłany. W Paryżu główny skład znajduje się w Pharmacie Normale. Jednakże nie tylko we Francyi, ale także do wszystkich krajów na świecie eksportują te preparaty a w Londynie na S. W. Briston Road 48 i Glasgow City, 13 Dundas Street — otworzono osobną filię, w której także wszystkie inne galenieckie wyroby mają żywy odbyt. Wyrób odbywa się wyłącznie w Pregradzie.

Dr. Władysław Kruszyński

sekundaryusz szpitalu powszechnego **powrócił z Lubienia** i ordynuje jak dawniej, **Chorążczyzna 25.**

6

Uwieńczony inserat

wolny przekład z francuskiego

Mary B.

List XII.

(*On*).

Moja droga przyjaciółko!

Nie poślubiaj owego księcia, zaczekaj, aż serce Twe przemówi. Cóż powiem więcej, li nadto, że nie wszyscy książęta bywają starzy i łysi. Piszę do ciebie z wzrokiem skierowanym na twoją fotografię. Czytam na tej drogiej twarzyczce rozbudzoną wolę i postanowienie i opowiada mi ona o zwycięztwach, dokonanych nad samą sobą. Nie ma więcej, jak dwa sposoby pojmowania życia: buntować się, co nie prowadzi do niczego dodatniego — albo poddawać się ustawicznie, co nie stanowi jednak dzieła w jednym dniu spełnionego. Wdrażamy się w to zwolna, nieznacznie, godzina po godzinie — a każde usiłowanie dorzuca kamień do budowy, powstającej pomału, aż wreszcie kończy się i łączy w nieporuszoną całość. Życie, aby nazwać znośnem, musimy z wysokości obserwować, nie zatrzymując się po drodze nad szczególnmi. Powiedziałem to sobie już niejednokrotnie i powtarzam, pisząc do Pani.

Jeśli pojęłaś, moja mała przyjaciółko, filozofię moją, zechciej ją naśladować. Nie sądź ludzkości według poszczególnych jednostek, lecz wedle tego, co od tej ludzkości w odnośnej godzinie życia pochodzi; oglądaj dzieło, nie patrząc na rękę, która je stworzyła, u szczytu bowiem odnośnego arcydzieła łatwo dojrzeć możesz skazę lub szczelinę. Postępki a słowa filozofów i poetów nie zawsze pozostawały w zgodzie ze sobą! Jedynie Chrystus stanowił w tem wyjątek — i oto dla czego religia, oparta na Jego zasadach, nie zginie, chyba wraz ze światem!...

Lecz spostrzegam się, że odbiegłem daleko od tego, co chciałem powiedzieć. Tak, prawda, Pani nie jesteś pięknością, jeśli piękność stanowi regularność rysów, atoli czoło twoje jest pełne myśli a wyniosłe czoło jest tem dla twarzy, czem słońce dla krajobrazu; upiększa ją i uwydatnia. Jest trochę smutku w twych oczach, śmiejących się pozornie, usta i linie noska wyrażają wolę i stanowczość.

Z tych zwichrzonych włosów, okalających twarzyczkę, wnoszę, żeś do buntu skora, — stanowią jednak niewypowiedzianą aureolę wdzięku i podobają mi się niezmiernie. Wzrok mój spoczywa na tej pociągającej fizyognomii, jak motyl na kwiecie Nigdy nie widziałem obrazka kobiety, użmiechającej się do mnie a fotografia Twoja, Pani, robi na mnie wrażenie, czegoś pełnego pogody i karności. Nie rozstaję się z nią, i umieściłem ją w mym portfeuilu, lecz tak ukrytą, że nikt nie jest w możności domyśleć się nawet jej istnienia Jesteś pani uspokojną?

Wyjeżdżam wkrótce w dalszą podróż. Korespondencya nasza nie będzie przerwaną. Cierpiałbym bardzo, nie otrzymując od Ciebie, Pani, wieści — listy Twoje uzupełnią ową przyjemność, jaką znajduję w podróży. W zamian ja opisywać Pani będę wrażenia, spotkane po drodze. Podróż cenię po nad każdą inną rozrywkę. To żywioł mój, w którym znajduję wyrównanie mego życia zwichniętego i pozbawionego uroku. Jest to życie żołnierza w koszarach, który marzy o tem, aby być na polu bitwy i odnosić zwycięstwa.

Jeśli pani możesz — a sądzę, że jeśli zechcesz, to będziesz mogła — wybierz się także w podróż Rozprzestrzeni ona horyzont umysłu, i lepiej nauczysz się sądzić ludzi i dzieła, przez nich dokonane.

Żegnam Cię, droga przyjaciółko. Pomnij, że odtąd nie jadę już sam, lecz uwożę z sobą Twój drogi obraz, i oczekuję od Ciebie listów na wszystkich przystankach w mej drodze. Przez dni piętnaście oddychać będę jeszcze tem samem powietrzem, co maleńka moja Pierwiosnka, poczem poniesie mnie para nad brzeg Azuru. Pierwszym etapem będzie Marsylia, ów port Południa, potem przelecę całe wybrzeże Śródziemne i wiosnę spędzę we Włoszech. Włochy to kraj sztuki najdoskonalszej a zstąpiwszy w jej przybytki trudno szybko je opuścić. Gdziekolwiek będę, wszędzie i zawsze możesz pani liczyć na mnie, jako na najszczerzej oddanego Ci przyjaciela.

List XIII.

(*Ona.*)

Panie!

Serce moje złamane bolesnym ciosem! Jestem sierotą. Atak apoplektyczny pozbawił życia mojego ojca! Pożałuj mnie mój drogi przyjacielu! Czuję się bardzo nieszczęśliwą!

List XIV.

(*On.*)

Pani!

Gdybym mógł życie oddać w ofierze, aby oszczędzić Ci łez, uczyniłbym to z gotowością. Śmierć źle wybiera; pozostawia nieużytecznych, a niszczy bezlitośnie istoty potrzebne dla szczęścia swoich. Nie usiłuję pocieszyć Cię, Pani. Nieszczęście, które Cię dotknęło, jest z tych, którego nawet najżyczliwsza ręka nie zdoła ułagodzić. Dopiero po latach znajdziesz ukojenie i jeden tylko Bóg, który doświadczył Cię srogim ciosem, on jedynie posiada moc wynagrodzenia Twego bolu. Płaczę i ubolewam wraz z Tobą — oto czem mogę wyrazić Ci moje najgłębsze współczucie.

(C. d. n.)

73

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

Po objedzie pobiegłam do niego pokoju, a znalazłszy Alicyę drzemiącą na fotelu przed kominkiem, usiadłam cicho i zakończyłam zaledwie zaczęty list do Henry'ego.

Najpierw opisałam mu, jak mnie list jego ucieszył, a potem jak Sara przeszkodziła mi w wysłaniu listu do niego. O kradzieży w Denham Courcie napisałam też, o wypadku Sary i jej majaczeniach gorączkowych, w których wspomina ciągle o jakimś złym człowieku, zwiąc go raz Jimem raz Woodfallem, o powrocie mr. Raynera i zaprojektowanej podróży naszej do Monaco, w towarzystwie mojej matki.

Nadzieja rychłego zobaczenia się z Henrym uspokoiła już moje niejasne skrupuły. Teraz oczekiwałam na ten piątek z radośnem uniesieniem.

Potem opisałam mu jeszcze własne ważne odkrycia, dotyczące kradzieży w Denham Courcie. Napisałam, że mr. Rayner nie brał tego tak seryo i nakazał mi, abym o tem przed nikim nie wspominała, dopóki on sam rzeczy gruntownie nie zbada, co mu też chętnie przyrzekłam

— Widzisz więc, drogi Henry, że niepotrzebujesz się o mnie niepokoić, teraz zwłaszcza, kiedy jedyny mój wróg w tym domu, Sara, leży śmiertelnie chora, zagrożona, jak twierdzi lekarz utratą rozumu. A mr. Rayner przyrzekł mi też nie wydalać się więcej z domu, chyba na jeden dzień. Bo dziwna rzecz, że obie wielkie kradzieże, najpierw u lorda Dalstona i obecna zdarzyły się właśnie podczas jego nieobecności i nie miałyśmy żadnego mężczyzny w domu, któryby w razie jakiego wypadku czuwał nad nami. Zdaje mi się też, że obecnie, kiedy mr. Rayner zajął się niejako naszym losem, pozbędziesz się swych dawnych uprzedzeń względem niego i odwiedzisz nas w Monaco. Wiem dobrze, że i moja mateczka poznałaby Cię chętnie, chociaż nic jej jeszcze nie pisałam, ale mr. Rayner, który się widocznie wszystkiego domyślił, może coś przed nią powiedział. Otóż widzisz teraz jasno, że ani mu przez głowę nie przeszły grzeszne myśli, któreś mu insynuował. Chociaż gdyby je nawet miał on, lub ktokolwiek inny, na nic oneby się im nie przydały, bo nikomu w świecie nie udałoby się odwrócić mego serca od Ciebie.

Twoja, zawsze Twoja
Elien.

O piątej godzinie ucałowałam Alicyę, która nie spiąc, od dawna dotrzymywała mi towarzystwa, i zeszłam cicho po wschodach.

Mrs. Manners zastałam w sieni probostwa. Zaprowadziła mnie zaraz do pokoju i mimo swego uprzedzenia do wykrętów, wręczyła mi sporą paczkę jakichś traktatów, które miss Maud miała w przeciągu tygodnia rozdać w swoim okręgu. Prosiła mnie też, żebym jej doniosła, kiedy Sarze polepszy się o tyle, ażeby mogła przysłuchiwać się czytaniu biblii, przyrzekłam jej to chętnie, chociaż nie wierzyłam, że wpływ poczciwej mrs. Manners zdoła zmiękczyć zepsutą duszę potwornej Sary.

Z mocno bijącem sercem dążyłam do domu państwa Readych. Mgła gęsta przestraszała mnie w parku, przyspieszałam kroku, bo obawiałam się zabłądzić w powrocie do domu.

Zadzwoniłam i zapytałam o miss Maud, służący (zapewne Williamson, obawiający się dubeltówki) wprowadził mnie do pustego salonu. Wszyscy byli przy herbacie.

Była to moja pierwsza wizyta w rodzinnym domu Henry'ego. Radość moją z pobytu w tym domu, gdzie on się obracał i żył, tłumiło poniżające uczucie zawstydzenia, że niektórzy członkowie tej rodziny przyjęliby mnie jako natrętnego przybysza. Oglądałam się jednak ciekawie, usiłując odgadnąć, gdzie też było ulubione miejsce Henry'ego, gdy weszła miss Maud.

Była to około szesnastoletnia panienka, przyjemnych rysów twarzy, z oznakami chwiejności charakteru. Nieśmiało, ale uprzejmie podała mi rękę.

— Mrs. Manners poleciła mi oddanie tych traktatów — powiedziałam podając jej paczkę.

— Dziękuję; bardzo to uprzejmie z pani strony, że chciałaś się fatygować w tej sprawie, odpowiedziała.

Teraz przeszła chwilowa pauza obopólnego zakłopotania, którą nareszcie przerwałam.

— Henry — brat pani — zaczęłam szeptem, — pisał mi, żebym pani oddała mój list do niego.

— Prosił mnie też, żebym przypomniała pani, że on dotrzyma swojej obietnicy; dwa razy podkreślił to słowo.

Zażenowanie panienki znikło w mgnieniu oka, równie tajemniczym tonem zaczęła szeptać:

— Pisał o tem? O, to nie zapomniał o mnie! A czy pani wie, co to ma być? Obiecał mi zaprosić na przyszłą zimę mr. Raynoldsa. Niechże i pani się do tego przyczyni, a ja zrobię wszystko — chociażbym się miała nawet narazić mamie lub Alicyi.

— Dobrze, dobrze, — przyrzekałam — w każdym liście przypomnę mu o zaprosinach mr. Raynoldsa, a gdy go zobaczę, to poproszę ustnie.

— Och, jaka pani dobra! Ale na to trzeba jeszcze długo czekać — westchnęła młoda panienka.

Wprawdzie wydawała mi się jeszcze trochę za młodą, ażeby już mogła marzyć o miłości, ale do przyszłej zimy jeszcze daleko, zresztą gdyby nie to, nie chciałaby nam pomagać.

— Przyniosłam mój list — szepnęłam tajemniczo. — Czy pani prędko będzie pisać?

— Mój list już gotowy, złączę je tylko razem i zaadresuję. Jest u nas pewien pan, który zaraz po herbacie odjeżdża do Londynu; poproszę go, aby je tam oddał na pocztę.

— Och, to doskonale! — odpowiedziałam, wręczając jej mój list, drżąca z obawy, aby nie wpadł w niepowołane ręce. Wkrótce potem pożegnałam ją i oddaliłam się.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
"	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·06	z Tarnopola, (Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławi , Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
"	6·25	" Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworsk, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7,10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.